

# PROTOKÓŁ

51  
21  
27

Warszawa, dnia 11 października 1949 r. Sędzia Mag. Ireneu Konieczna  
, działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r.  
(Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach  
Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, prze-  
słuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 ..... Kodeksu Postępo-  
wania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

### Nazywam się

Nazwisko i imię:	dr Helena Walentyne Helentko z d. Derwajed.
Data i miejsce urodzenia:	l. u. 1889 Płoskino - Połde
Imiona rodziców:	Ludwik i Michalina z d. Klucenka
Zawód ojca:	farmaceuta
Przynależ. państw. i narod:	polka
Wyznanie:	rymsko-kat.
Wykształcenie:	wyższe
Zawód:	dt. medycyny - pediatra
Miejsce zamieszkania:	Al. III-go Maja 2 m. 114
Kwalifikacj.:	niekarana.

Wybuch powstania warszawskiego 1944 roku zastał mnie w mies-  
zkanie moim w domu przy Al. III-go Maja Nr 8. Około godz. 5-tej po  
południu na terenie domu naszego wredni oddział powstalców złożony  
z około 50-ciu młodych chłopców. Byli oni bardzo skromnie ubra-  
ni. Posiadali tylko dwa karab. mas. Dla tym tylko broni Krutke.  
Około 5-ciu dni, długi dzień już nie pamiętam. Artyleria obrony naszego  
domu. Najbliższe oddziały niemieckie, głównie artyleria, stały na uli-  
cy Poniatowskiego. Dom nasz był pod stałym ostrzałem, tak że w  
mieszkańcach od strony muru przebywać zupełnie nie było możliwe.  
Wielkie masy powołu do mieszkania, koczowały się ścieżką. W piw-  
nicach naszego domu, koczowały poprostu ścieżką, tak że możliwe by-  
ło utrzymywać przez cały czas kontakt ze wszystkimi piwnicami.  
W piwnicach mieściło się około 300 osób. Nie byli to tylko mieszkań-

52

- 2 -

cy naszego domu, ale w drugiej części ludność upełnoważa, przeważnie matki z dziećmi z innej ulicy Powiśka, no i oddział powstańców. Przez pierwsze noce robili powstańcy z naszego domu wypadki na wiadukt. Wracali z nich wielu rannych. Zależymy więc przy pomocy 3-ech sanitariuszek i córki dr. Sawicza, medyka, prowizoryczny szpitalik w mieszkaniu na parterze naszego domu od strony ul. Salerego. (Świadek skicuje rysunek orientacyjny i zamachniętym szpitalik) Wielu powstańców także ginęło podczas tych nocnych wypadków.

Dnia 5-go, czy 6-go sierpnia 1944 roku (daty dokładnie nie pamiętam) dom nasz został doczołany otwartą kompanią, jak mówią, sporządzoną podobno z Modlinie. Żołnierze niemieccy obrucili granatnikami zapalającymi mieszkania parterowe. Dom zaczął płonąć. Niemcy rozwalili także zabarykadowaną 1-go dnia powstańca, bramę naszego domu wychodzącą na Al. III-go Maja. Wojsko w piwnicy powstała panika, przede wszystkim wśród kobiet z dziećmi. Biegły one wychodzić na podwórko przez VI-tą klatkę, mieszczącą się na przeciw bramie wyjściowej, a następnie na ulicę. Gdy na ulicy ukazywały się pierwsze matki z dziećmi, strzelano u nich. Wobec tego cała ludność zaczęła wychodzić z piwnic. Niemcy od razu zaczęli oddzielać mężczyzn od kobiet. Mężczyźni kierowali pod wiadukt, gdzie ustawili ich i kontrolowali dowody, kobiety popłyły dalej do baraku przy ul. Hibiłerskiej. Niemcy pozwolili przenieść także do baraku, kilku rannych, którzy stasnie w chwili wychodzenia ludności znajdowali się w szpitaliku. Między mężczyznami stojącymi pod wiaduktem znajdowali się także powstańcy z naszego domu. Nie oddzielali się oni niczym od pozostałych mężczyzn. Opasek nie posiadali, gdyż na dwa dni przed opuszczeniem przez Niemców naszego domu, na moją prośbę, komendant wydał rozkaz spalenia wszystkich opasek. Rozkaz został wykonany. Broni także nie mieli przy sobie, gdyż ukryli ją w piwnicach. Takie przypuszczenia mogą być wersją o chusteczkach na rękach, czy opaskach, którą

Dr. Helena Holcowa

53

-3-

takie kiedys stwarzam, jest nie prawdziwą. Po paru godzinach Niemcy rozkazali wszystkim przejść przez most na drugą stronę Wisły. Kobiety zatrzymali na placu przy ul. Zielenieckiej, mężczyźni zostali sprowadzeni na dół pod wiadukt, na które przy materialnie przesunięto na przechowywanie materiałów i innych materiałów budowlanych. Po upływie ugot paru godzin kobiety zostały uwolnione. Pozwolono nam przejść się po Saskiej Kępie. Mężczyźni byli tymczasem jeszcze przez kilka dni. Przez ten czas zorganizowaliśmy codienne obiady dla mężczyzn. Na skutek interwencji p. Sarockiej, posiadającej obywatelstwo niemieckie i posiadającej dobre przykrocie niemieckim, Niemcy codziennie wypuszczali po kilku starszych mężczyzn. Młodzi mężczyźni byli brani do lekkich robót ogrodniczych. Przez cały czas mego pobytu na Saskiej Kępie, żaden z nich nie został wypuszczony.

Po powrocie z wygnania w pierwszych dniach lutego 1945 roku do ni. wy. nie widziałam ani żadnych śladów kiel, ani krwi w miejscu, gdzie, jak stwarzam, leżeli w dzień wychodzenia ludności z naszego domu, powstańcy. <sup>lub 1946</sup> Na wiosnę 1945 roku były przeprowadzone ekshumacje grobów przy domu naszym. Jeden z nich znajdował się przy ul. Salerego, drugi przy "ślimaku" schodzącym na Rybnie Boscimontskie. Przy ekshumacjach tych byłem obecny. W obu tych grobach znajdowały się tylko ciała żołnierzy umundurowanych w mundury Armii Berlińskiej. O innych grobach wierzonych na naszym terenie nie stwarzam. Jedyną bliższą informacją moją przypuszczalnie w dziedzinie Pol. R. posiadającą protokół ekshumacyjny. Na tym protokół zakończono i odczytano.

M. Helena Łobosko  
of. s. S. Skonieczna

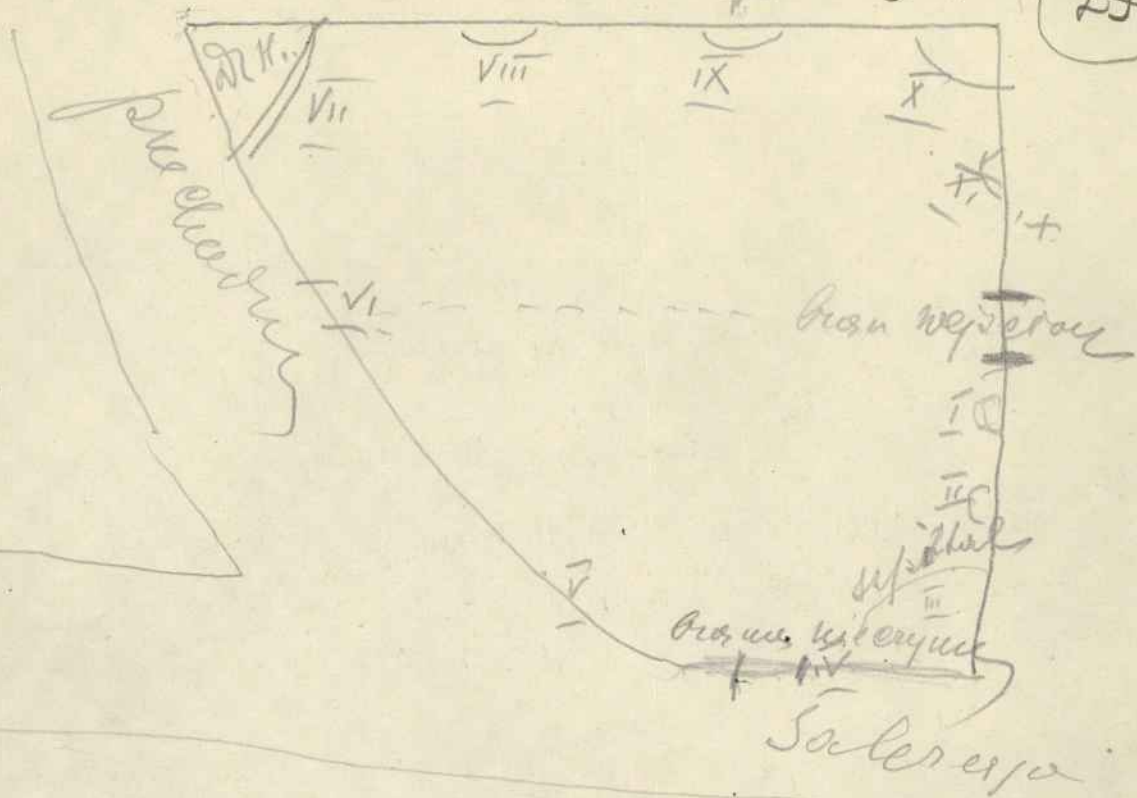
grab

wytisere Rosencrowe

arkyle) my 2st  
fowak  
wsh

+ 54

29



Dr. B...

Grabby stor Salee

D. Hoffmann